Nr 22 i 23. Kraków, 1 Października 1922. Rok IV.



Niezawisłe Pismo Polskie
(Krytyczno-polityczne)
HUMOR I SATYRA

ROGATY

Rękopisów nie zwraca się.

Przedpłata:	Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.	Ogłoszenia:
rocznie . . 2000 Mkp.	Egzemplarz 200 Mkp.	za 1/8 str. 1000 Mkp.

Naczelny i odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Stefan Rogalski.**
Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 8, I p.**

Ojczyzna a mniejszości narodowe.

Czy wy zliczyli kiedy — „polityczni" męże —
Ile łez krwawych, ile z serca krwi wypłynie,
Nim Jedna — Narodowa — powstanie Ojczyzna —
Czy wy liczycie wieki — te niewoli węże —
Które w podłocie żyją, gdy najświętszy ginie,
A w niebiosa krew dymi, — gdy otwarta blizna?!...

Ileż to — ile — wielkich myśli, wielkich czynów
Ogniem wielkim wybucha w światło — pokoleniom —
Dla tych, co walczą — Bohaterów — Synów, —
Co ginąc błogosławią — odchodzącym cieniom...
Krwią i prochem ciał własnych użyźniają ziemię,
Aby w Niej — Narodowe — wzeszło Duchów plemię...

I huczą huragany przez wieków przepaście,
Wichrem burz podniesione wzdymają się morza,
Lecz tu szatańskie — człowiek bez serc — stawia paście,
Że wejść tu nie może — Wszechnarodów Zorza...
Że każdy Naród chodzi w obróży niedoli,
Że zdobyć ciężko Jemu — Ojczyznę Swej Woli!...

I wszędzie się rozlega jęk po całej ziemi,
Podbijanych Narodów — bitych w pęta Ludów —
Giną Ludy — Narody — jedne za drugiemi...
I Mocy trzeba Bożej — Bożych trzeba Cudów,
Zanim Światło rozbłyśnie do Życia zdolności,
Zanim Moc w Czyn się wcieli Narodów Wolności,
Zanim Ojczyzny wstaną — całe — niepodzielne —
Wolne i Niepodległe — Równe — Nieśmiertelne!

Bo każdy Naród w sobie ma Bożego Ducha,
Ma prawo boże, święte do własnego Czynu —
Ma prawo się wydobyć z pod nędzy obucha
Na wyżyny nadniebne twórczego wawrzynu...
Bo Naród każdy wolnym jest i będzie wiecznie,
A — złe — paść musi — u stóp Narodów — wszeteczne!...

Bo każdy Naród Serce ma i Miłość żywą,
Co się w Nim pali, jak łask zniczowe zarzewie,
Łuną — ogniem rozbłyska nad ojczystą niwą,
Że skąd się Zorza wzięła — On sam o tem nie wie,
Lecz w Woli Jego rośnie wielka siła gromu,
Co blaskiem swym rozświeca przyszłe złomy Domu!

Bo Naród każdy musi — własną mieć Ojczyznę —
Ma prawo w własnem prawie chować własne dzieci —
Ma prawo własne — zgoić wiekowych ran bliznę —
Zgnieść niewolę szatańską obłudnych stuleci!
Ma prawo do Ojczyzny własnej, jednej, świętej —
Ona Cudem Narodów! — to! — cel — niepojęty!!!

Bohaterom — Pocztowcom!

Strejk! — Bezrobocie! — huknęli pocztowce —
Głos runął w Polskę — z urzędniczej piersi! —
Co to jest? — „Oni“ — idą na manowce? —
Nie obywatele — ale zdrajcy pierwsi —
Nie chcą dać się wygłodzić, jako — owce?!
Sejmie Warszawski! — bądźmy trochę szczersi...
Chleba potrzeba, chcąc mieć sił do pracy!
To Bohaterzy — głodni — chcieli — płacy!

Co mówią — niemowlęta?...

Konkursy na najsławniejszych mężów w Polsce i w Krakowie, ogłoszone przez redaktorka z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ i przez tegoż niefortunnego naśladowcę z „Nowej Reformy“ wykazały stronniczość szmoka i urwiszostwo filistra. — Ogłosiliśmy konkurs na jednego i jedynego sławnego męża w świecie, w którym głosowały wszystkie niemowlęta całej ziemi. Każde z dzieci nadesłało dwuwiersz z Adama Mickiewicza:

**„Z matki obcej,.krew jego — dawne bohatery:
A imię jego czterdzieści i cztery.“**

Urwisz z „Nowej Reformy“.

Skaczą pieski i urwisze
Wkoło „Rogatego“
I ten szczeknie — i ten dysze —
Jeden — przez drugiego...

Urwisz z „Nowej“ przepisuje
Z „Ilustrowanego“ —
Jeden szczeka — drugi szczuje —
Nuż! na Rogalskiego...

A „Rogaty“ — rogiem machnie —
Urwisz — pies — się — wściekli, —
„On“ ogonem po łbie ciachnie,
A psiuki uciekli...

I po głowach się skrobali —
I kwiczeli — oj! — waj! —
Gdzie pieprz rośnie poknajali
I uciekli obaj...

Pies zgolony — urwisz nagi —
„Dowcip“ swój zgubili;
Zaprzestali podłej blagi —
Piwskiem żal zapili!...

Polskie Sumienie wyborcze!

Oda do honoru i dobrej woli Obywateli Polaków i innych Narodów — Polskę zamieszkujących.

Wyborów wschodzą — pierwsze wielkie Święta
Z woli Narodów i z Bożego Ducha —
Którego Mocą — Polska Niepojęta —
Wstała z mąk — ze krwi — z niewoli obucha —
Rwała żelazne potrójnych krat pęta, —
Zmartwychpowstała — Bożej Woli słucha...
Na to prześwięte Posłów wybieranie —
Czyste sumienie — racz w nas wzbudzić Panie!

My świata winy — przyjęli na siebie —
Poprzez lat tysiąc — walczyli za Wolność —
Za Równość Ludów — na ziemi i Niebie —
My Krew przelali za Wszechżycia zdolność —
W Cudów Nadziei my kochali Ciebie,
Że Ty nagrodzisz — Wszechtrudu mozolność...
Na to prześwięte Posłów wybieranie —
Czyste sumienie — racz w nas wzbudzić Panie!

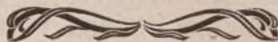
Duch nasz, jak ongi — w dni stworzenia świata
Przelatał ziemie i nieba i morza
Sprzęgał Narody, jak Brata i — Brata —
Czekał aż Nowa zabłyśnie Im zorza,
Aż nowe — złote — wolne wzejdą lata
Aż wstanie Polska — od morza do morza...
Na to prześwięte posłów wybieranie
Czyste sumienie — racz w nas wzbudzić Panie!

Przez Męczeństwo Ciał,
Przez przelaną krew,
Przez ten trupów zwał,
Przez ten Trudów Trud —
Cudów Cud się stał:
Wolnych rozgrzmiał śpiew,
Wrogów runął wał,
Grzmi Wolności Cud,
Grzmi Wolności zew:
Naród Polski wstał!

Cześć Polsce Świętej — Matce cześć
Za ból — za Wolność Cudów Trud —
Ludowi — Narodowi cześć —
Za Wszechnarodów wolnych Cud,
Za Bożą — nieśmiertelną wieść...

Rzućcie! — rzućcie te kradzieże,
Te rozboje — te łupieże —
Rzućcie podłych intryg stos:
Miłość niechaj tron odzierży —
Niezgód raz odbijcie cios...

Suwerenny Polski Naród
Darzy Synów swych mandatem
Na ten wielkich Czynów zaród,
Wielkiej Zgody Brata z Bratem, —
Z Narodami i ze Światem!
Naród daje — Naród trzyma —
Na swym Mieczu ręce obie —
I bez Niego — Władzy — niema
Dla nikogo tu na globie —
Ani w życiu, ani w grobie!...



Mojej Halince!

Śpij Halinko! — śpij dziecinko! —
Utul się na matki łonie,
Utul czyste łzy!
Do modlitwy składam dłonie:
Bóg niech spełni sny...
Niech rojenia, senne tchnienia —
Niech serduszko twe owieją —
W cudnych marzeń kwiat;
Gdy wiosennych tchnień nadzieją
Dyszy nowy świat!

Śnij Halinko! śnij dziecinko!
Polski Twojej święte dzieje,
Polski święte sny!
Na szczęśliwych dni koleje,
W nich niech serce drży...
Polska Twoja! — Polska Święta!
Do Niej Halko! — złóż rączęta —
Bóg — Jej — zwierzył świat!...
Świat Miłością się odnowi,
W Imię Polski się pozdrowi —
Na Chrzest szczęsnych lat!

Dziadek.

BEZ PUHARU.

(BALLADA).

Już wolne stoją szkolne posady
I lud oświatą się łudzi;
Podania jeszcze płyną do Rady,
Ale czuć wielki brak ludzi...

Podał się jeszcze z wież internatu
Światłowski z garstką kolegów;
Dziś jeszcze czeka certyfikatu —
Jutro — ucieknie z szeregów.

Po wschodzie słońca — zebrana Rada
Radziła długo na sali;
Wszyscy, gdzie była wolna posada
Certyfikaty dostali.

A w tem Światłowski, widząc murzynów
W pracy, żyjących za długi,
Zrzekł się z oświaty ludu wawrzynów —
Z garstką odmówił usługi...

Rada wnet konkurs nowy ogłasza
Obietnic czyni tysiące;
Nikt się nie podał, — nikt się nie zgłasza
Na miejsca wolno stojące!

Wtem straż oddźwierna radcom donosi,
Że rycerz z wież internatu,
O posłuchanie co rychlej prosi,
Na mocy certyfikatu.

Był to Światłowski, król bratniej rady,
Rzucił zakonne ukrycie;
Z skromnem adjutum żąda posady,
O kwity błaga na życie!

Nadradcy! — woła — na waszej sali
Przychodzę złożyć ukłony;
Służyć przychodzę — za rewers — dalej —
Na chleb dla dzieci i żony!

Nadradcy pracę cenić umieją,
Gdy Światłowskiego zbadali,
Radca go zmierzył, inni koleją, —
Jak na raroga patrzali.

Światłowski skromnie, cicho stał blady,
Radcy najniżej się skłonił;
Czekał nieznanej uchwały Rady,
Ciężkie, ukryte łzy ronił.

A wtem osłabnął, padł na podłogę,
Rzucał rękami drżącemi:
„Z głodu umieram, — umrzeć nie mogę!“
I legł, jak martwy na ziemi.

Spojrzał dokoła — wszystkich zadziwił:
Zbladłe, znędzniałe miał lice,
Straszną boleścią usta wykrzywił,
W słup mu stawały źrenice.

„Patrzcie! o radcy! jam nędzny, blady...
Zgadnijcie, co mi się dzieje?...
Już nie zobaczę waszej posady,
Wszelką straciłem nadzieję!“

„Głód mi i nędza wszczepiły w duszę
Jad, co mnie będzie pożerać;
O nie! nie patrzcie na me katusze,
Ja muszę z nędzy umierać!“

Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona,
Chciałby uściśnieniem wiecznem
Żonę i dzieci przykuć do łona,
Śmieje się śmiechem serdecznym!

Płakał, już skonał, jeszcze powieki,
Jeszcze się usta nie zwarły,
I płacz żałobny został na wieki
Do zimnych liców przymarły!...

Nadradcy dalej nad stanu racją,
Nad posadami radzili;
I konkurs nowy, przed regulacją —
W gazecie znów ogłosili...





Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.